

Program doraźny

15 LUTEGO br. na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego i Prezydium Rządu postanowiono anulować grudniową podwyżkę cen mięsa i artykułów żywnościowych, usuwając w ten sposób bezpośrednią przyczynę niezadowolenia klasy robotniczej i szerokich warstw naszego społeczeństwa. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż podjęcie tej decyzji, było możliwe dzięki uzyskaniu szybkiej pomocy kredytowej ze strony Związku Radzieckiego.

Podwyżka cen żywności została przeprowadzona bez konsultacji z klasą robotniczą. Tego właśnie nie braliśmy pod uwagę w komentarzu redakcyjnym, omawiającym grudniową regulację cen, stwierdzając, iż zmiana cen jest twarzą ekonomiczną koniecznością. Dlatego komentarz ten był błędny.

Przyjmując z uczuciem ulgi i aprobaty ostatnie decyzje klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy naszego kraju zdają sobie nieufną sprawę, iż realizacja zadań gospodarczych w nowej sytuacji, wolnej od konfrontacji i napięć, w sytuacji, kiedy poważnie zwiększone dochody ludności będą wywierały wpływ na rynek, wymaga odpowiednio zwiększonego wysiłku produkcyjnego, wymaga dyscypliny, ładu i poszanowania norm współżycia społecznego.

Decyzja ta uzupełnia w stopniu niezmierzonym istniejący program doraźny przedstawiony przez rząd na ostatnim plenarnym posiedzeniu Sejmu. Program ten wraz z anulowaniem grudniowej podwyżki cen żywności stanowi konkretyzującą uchwałę i zaleceń VII. a zwłaszcza VIII Plenum KC PZPR. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak ważna decyzja o charakterze przede wszystkim społeczno-politycznym, musi znaleźć swoje odpowiedniki w sferze ekonomicznej i w postaci zapewnienia dodatkowej masy towarów rynkowych i z produkcji krajowej, i z importu. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby decyzja o obniżeniu cen żywności, która brała pod uwagę przede wszystkim sytuację życiową, najmniej zarabiających, wywołała jakiegokolwiek zakłócenia w równowadze rynkowej. Zakłócenia takie bowiem podzieliłyby właśnie i przede wszystkim w tych, w których interesie anulowanie podwyżki cen zostało dokonane. Na tym tle wszystkie propozycje rządowe dotyczące dodatkowej produkcji rynkowej i eksportowej, wzmocnienia gospodarności i oszczędności w produkcji, i w administracji, nabierają szczególnie doniosłego znaczenia.

W stopniowo już realizowanym programie społeczno-gospodarczym ostatniego plenarnego posiedzenia KC można wyróżnić jakby trzy człony:

— rekapitulacja podjętych w grudniu ub. roku i w styczniu br. decyzji w sprawie natychmiastowej poprawy położenia najmniej uposażonych;

— kolejne doraźne przedsięwzięcia w zakresie plac, świadczeń socjalnych oraz w sferze produkcji, inwestycji i usług — w celu stworzenia podstawy dynamicznego rozwoju gospodarki i jednoczesnego wydatniejszego zwiększenia realnej siły nabywczej ludności, ogólnej poprawy warunków jej pracy i bytu;

— problemy i elementy długofalowej strategii rozwoju, główne planu na lata 1972—1975.

Przedłożony na ostatnim plenarnym posiedzeniu Sejmu projekt zmian NPG na rok bieżący ujmując dwa pierwsze punkty w postaci — jak mówiono — „doraźnego, mobilizującego programu działania”. Mobilizującego społecznie. W odróżnieniu, bowiem od polityki lat poprzednich, kiedy wzrost produkcji i dochodu narodowego uznawano de facto za cel nadrzędny — w projekcie planu na rok 1971 sprawy spożycia i stopy życiowej wysuwają się na plan pierwszy. Rzec nie polega oczywiście na przestawieniu kolejności zadań, czyli na zabiegu formalnym. Jest celem nadrzędnym i jednoznacznym jest wzrost zaspokojenia potrzeb społecznych — muszą nastąpić odpowiednie zmiany w sferze plac i dochodów, w proporcjach gospodarczych, w strukturze i rozmiarach inwestycji, w przedstawianych programach produkcji itd. Jest to więc zmiana o charakterze zasadniczym, wymagająca zupełnie innych niż dotychczas sposobów rozwiązywania problemów rozwoju społeczno-gospodarczego. A więc także — przedstawienie torów myślenia, wszystkich działań gospodarczych oraz ogólnego zarządzania i sterowania gospodarką. Pod tym względem dobry początek został zrobiony.

Proponowane zmiany planu umożliwiają wzrost funduszu spożycia

w dochodzie narodowym z ok. 4,2 proc. przewidywanym poprzednio do ok. 5,4 proc., w tym wzrostu spożycia dóbr konsumpcyjnych z dochodów osobistych z ok. 4,3 proc. do 5,5 proc. Zwiększy się również tempo wzrostu spożycia zbiorowego — z ok. 4 proc. do 4,8 proc. Nowy projekt planu zakłada przyspieszenie tempa wzrostu dochodu narodowego do 5,8 proc., a nie do 5,4 proc., jak planowano poprzednio, natomiast — w związku z powiększeniem funduszu konsumpcji — zmniejsza się akumulacja, a jej udział w dochodzie narodowym obniża się z 28,5 do 27,9 proc. Ostatnie decyzje cenowe prawdopodobnie wpłyną na pewne korekty tych proporcji.

W rezultacie wzrost przeciętnej nominalnej płacy brutto powinien wynieść w roku 1971 ok. 4,2 proc. wobec 1,5 proc. poprzednio założonego w NPG. Wcześniej rząd podjął decyzję o zamrożeniu co najmniej na 2 lata cen podstawowych artykułów żywnościowych (z wyjątkiem sezonowych) i przemysłowych. „Zamierzamy — oświadczył w sobotę w Sejmie premier J. J. J. — decyzje te w pełni egzekwować, ażeby nominalny wzrost płacy był wzrostem realnym”. Decyzja o anulowaniu podwyżki cen żywności oznacza, że wartość realna płacy wzmożni się w stopniu dość dużym, zwłaszcza w tych rodzinach, w których budżetach udział wydatków na żywność jest wysoki.

Warto dodać, że przedtem rząd zalecił odpowiednim organom skrupulatną kontrolę cen w warunkach rynkowych, w celu uderzenia niedopuszczalnych, a nagle dawnych stosowanych praktyk tzw. podmiar asortymentowo-cenowych, przedłużania terminów i nadmiernego windowania tzw. cen nowości. Ten zespół zamierzeń w sferze cen urealnijający wzrost nominalnej siły nabywczej, stawia więc tamę metodom przysparzania równowagi rynkowej kosztem konsumpcji.

Projektowane w budżecie zwiększenie wydatków na cele społeczne o przeszło 1 mld zł (w porównaniu z poprzednim NPG) prawie w połowie dotyczy ochrony zdrowia i opieki społecznej. Ponadto przewidziane jest zwiększenie wydatków na opiekę nad dziećmi w domach dziecka, na polepszenie warunków socjalnych dla studentów, na fundusz socjalny przedsiębiorstw oraz na zasiłki chorobowe. Przewiduje się poza tym dalsze podniesienie wy-

DOKONCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

- ♦ JAN GŁÓWCZYK — Proporcje (II) — str. 3
- ♦ ANDRZEJ TYMOWSKI — W sprawie minimum socjalnego — str. 4
- ♦ BRONISŁAW FICK — Plac i system premii — str. 8
- ♦ JANUSZ MELLER — Planowanie i polityka plac — str. 9

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

21 LUTEGO 1971 r. NR 8 (1014)

RANGA SPOŻYCIA SPOŁECZNEGO

GRZEGORZ PISARSKI

WYSOKIEJ randze tzw. spożycia społecznego w kształtowaniu warunków życia ludności nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Istnieje potrzeba przyspieszenia rozwoju ochrony zdrowia, opieki społecznej, opieki nad dziećmi i młodzieżą, kultury, sportu i turystyki oraz szkolnictwa wyższego i oświaty. Stopień zaspokojenia tych potrzeb powszechnie oceniany jest bowiem jako niezadowolający, pomimo wysokiego, do niedawna jeszcze, tempa wzrostu wydatków państwa przeznaczanych na te cele.

Siłowności tych ocen potwierdzają dane charakteryzujące rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych w okresie minionego dwudziestopięcioletnia oraz skala występujących jeszcze braków. Oto nieco danych dla ilustracji tego stwierdzenia:

Okazuje się na przykład, że liczba dzieci w przedszkolach przekracza już 0,5 mln i jest ponad 6-krotnie wyższa niż przed wojną, ale na 1000 dzieci w wieku 3 do 6 lat dysponujemy tylko ok. 330 miejscami w przedszkolach. Nawet więc podwojenie ich liczby nie byłoby jeszcze postępem dość wydatnym.

Liczba uczniów uczących się dalej po ukończeniu szkoły podstawowej wzrosła z 14 proc. przed wojną do bez mała 80 proc. obecnie. Poziom tego nauczania oceniany jest jednak jako niezadowolający, a jego poprawa wymagałaby zwiększenia środków na szkolnictwo podstawowe i zawodowe co najmniej o kilka miliardów złotych — na poprawę wyposażenia szkół w pomoce naukowe i podwyższenie ich stopnia organizacyjnego oraz na rozbudowę pomieszczeń dydaktycznych i internatów.

Liczba studentów szkół wyższych wzrosła z 50 tys. przed wojną do ok. 200 tys. obecnie, a łącznie ze studiami dla pracujących — do ponad 300 tys. Liczba kandydatów na studia wyższe ponad 2-krotnie przekracza jednak liczbę przyjmowanych na I rok studiów, zapotrzebowanie naszej gospodarki na kadry z wyższym wykształceniem dalekie jest do zaspokojenia.

W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców liczba lekarzy wzrosła z 4 w 1938 r. do ok. 15 obecnie, a liczba łóżek szpitalnych z 40 w 1950 r. do ok. 65. Wciąż jednak brakuje lekarzy na wielu terenach kraju, a

liczba łóżek szpitalnych nie zaspokaja występujących w tej dziedzinie potrzeb. Wyposażenie szpitali i ośrodków zdrowia w sprzęt i środki potrzebne dla zapewnienia należytego ich funkcjonowania jest wysoce niedostateczne.

Nie zaspokaja też występujących potrzeb liczba miejsc w domach opieki społecznej (dla ludzi starych i niezdolnych) oraz w zakładach opiekuńczo-wychowawczych (dla dzieci i młodzieży).

Wobec bardzo dużego natężenia potrzeb, zwłaszcza w zakresie rozwoju służby zdrowia, opieki społecznej i opieki nad dziećmi — specjalnej weryfikacji wymagają założenia, które doprowadziły do obniżenia w ostatnich latach tempa wzrostu wydatków państwa na działalność urządzeń socjalnych i kulturalnych. Okazuje się bowiem, że wydatki bieżące budżetu państwa na urządzenia socjalne i kulturalne jeszcze w latach 1966—1968 wzrastały — po wyeliminowaniu skutków zmian cen i plac — w granicach ok. 7,5 proc. średniorocznie, a w 1969 r. tempo tego wzrostu uległo obniżeniu do ok. 6 proc. i w 1970 r. do ok.

DOKONCZENIE NA STR. 7

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

W OBSZERNYM opracowaniu pt. „Podstawowe kierunki rozwoju Wrocławia do roku 1985”, które powstało w pracowni planów regionalnych Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia, czytamy m.in.:

„Z okresu wojny Wrocław wyszedł jako jeden z najbardziej zniszczonych ośrodków miejskich w kraju. Szacuje się, że ponad 60 proc. wartości majątku wrocławskiego miasta uległo całkowitemu zniszczeniu. Pozostała część substancji w znacznym stopniu była przestarzała i silnie wyeksploatowana. Dotyczyło

WARUNKI SOCJALNE

Ludzie i obrabiarki

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

to m.in. urządzeń gospodarki komunalnej...

Cytat powyższy stanowi — w pewnym sensie — wprowadzenie do tematu. Reportaż poświęca się ludziom, ich sprawom bytowym i produkcyjnym, a więc powinien, przynajmniej w ogólnym zarysie, ukazać również to, w którym osadza my bohaterów relacji. Lecz problemy poruszone w toku rozmów często skrótko wykraczają swym zasięgiem poza bramę fabryczną.

KONTRASTY

Wrocławską Fabrykę Urządzeń Mechanicznych „WAFUM” należy do czołówek produkcyjnej Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi. Jest zakładem ze wszech miar ciekawym, gdzie proces zacierania się różnic pomiędzy produkcją krajową a eksportową jest tak daleko posunięty, iż w praktyce produkcyjnej trudno przeprowadzić wyrażny podział „na kraj” i „na eksport”. Oczywiście — specjalne zyczenia odbiorców zagranicznych uwzględnia się w całej rozciągłości, ale jest to normalna praktyka handlowa wszędzie tam, gdzie istnieje tzw. rynek odbiorcy. Obrabiarki z „WAFUM”-u nie od razu zdobyły uznanie kontrahentów zagranicznych. Poddało je wcale niełatwym próbom. Musiały wytrzymać konfrontację z wyrobami konkurencyjnymi, konfrontacją, podczas której nie stosowano taryf ulgowych zarówno w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. A jednak...

Wartość produkcji „WAFUM”-u w roku ub. wyniosła w „WAFUM”-ie 635,5 mln zł i wykazała wzrost o 27,8 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Udział eksportu ukształtował się na poziomie 24 mln zł dew., co stanowi 46 proc. produkcji towarowej, zaś wzrost produkcji eksportowej sięgnął w tym czasie prawie 35 proc. Na uwagę zasługuje wzrost wydajności pracy.

Dobry fachowiec, należący do kadry fabrycznej z wieloletnim stażem, zarabia u nas do 4 tys. zł miesiecznie i on daje fabryce wydajność — informuje reporter w dyrekcji. — Jest rzeczą zrozumiałą, że jesteśmy zainteresowani w maksymalnej stabilizacji zarobków. Robimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby zapewnić robotnikom i pracownikom zakładu odpowiednie warunki pracy przy warsztacie oraz godziwy odpoczynek. Nie wszystko jednak zależy od kierownictwa fabryki, bądź też organizacji społecznych, działających na naszym terenie. Częstość anachronicznych przepisów, których autorzy usiłują wtłoczyć dynamiczną rzeczywistość w wąskie ramy nieelastycznych limitów i zawiłych systemów regulacyjnych, paraliżują skuteczną działalność i w pozornej trosce o

DOKONCZENIE NA STR. 10

Podaż pracy w planie

ANTONI RAKIEWICZ

PODAŻ pracy jest kategorią polityki zatrudnienia, którą należy badać od strony ekonomicznej i od strony społecznej; w skali ogólnokrajowej, a również i międzynarodowej oraz w układach przestrzennych (w makro, mezo, i mikroskali) z podziałem na miasta i wsie. A także w krótszych i dłuższych okresach z uwzględnieniem wahań sezonowych.

Trzeba przy tym pamiętać, że w każdym społeczeństwie pewna część ludności w wieku zdolności nie pracuje zarobkowo. Np. w Polsce obecnie na 100 osób w wieku zdolności do pracy (mężczyźni od 18 do 64 lat i kobiety od 18 do 59 lat) pracuje zarobkowo 80 osób. Wśród pozostałych 20 osób — około 12 zajmują się wyłącznie gospodarstwem domowym, ok. 3 — należy do trwałej niezdolności do pracy, ok. 2 — ucz-

się itp. Są jeszcze mężczyźni służący w wojsku, ludzie należący do tzw. marginesu społecznego, osoby pozostające na utrzymaniu rodzin itp. i nie starające się o pracę zarobkową, a także osoby poszukujące pracy — zarejestrowane w biurach pośrednictwa pracy. Ostatnia — spośród wyżej wymienionych grup, stanowi podaż ujawnioną na rynku pracy; nazwać ją można czynną rezerwą siły roboczej. Wielkość i struktura tej grupy ulega ciągle zmianom pod wpływem różnych czynników ekonomicznych i społecznych.

Do czynników ekonomicznych kształtujących rozmiary ujawnionej podaży pracy należy zaliczyć z jednej strony — sytuację materialną osób biernych zawodowo, z drugiej — popyt na siłę roboczą. Działanie

pierwszego czynnika wynika z potrzeby zdobycia środków egzystencji lub poprawy sytuacji materialnej własnej czy też rodziny. Drugi czynnik wiąże się z dynamiką rozwoju gospodarczego, zmianami zachodzącymi w strukturze produkcji, w społecznym podziale pracy itp.

Badania, przeprowadzone w mniejszych miastach w Polsce, wykazują działanie tzw. spirali aktywizacyjnej. Okazuje się mianowicie, że w przypadku uruchomienia nowych miejsc pracy liczba osób poszukujących pracy nie spada, lecz się zwiększa. Po prostu możliwość uzyskania zatrudnienia w miejscu zamieszkania wyzwała ukryte rezerwy siły roboczej. Z reguły nie są to ludzie, którzy poszukują pracy w celu uzyskania środków egzystencji, a raczej w celu poprawy warunków bytu swych rodzin. Rów-

nocześnie wzrasta nacisk na urządzenia socjalne, zajmujące się opieką nad dziećmi, bowiem wśród aktywizujących się rezerw zdecydowanie przeważają kobiety (około 80 proc.). Kobiety te domagają się również organizacji przygotowania zawodowego o kierunkach odpowiadających zapotrzebowaniu na siłę roboczą.

DOKONCZENIE NA STR. 9



Istnieje pilna konieczność zainteresowania się warunkami dojazdu do pracy i szkół i w ogóle pogarszającymi się w powszechnym odczuciu warunkami przejazdów środkami komunikacji zbiorowej... Patrz art. Z. Brynkowskiego — „Popularny samochód — Może by inaczej!”... na str. 7.

Ludzie i obrabiarki

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ład formalny niweczą dobre inicjatywy, ograniczają pole manewru tam, gdzie mamy do czynienia z człowiekiem, gdzie chcemy stworzyć lepsze warunki socjalno-bytowe.

Reporter notuje słowa rozmówców i zastanawia się jednocześnie nad mechanizmem funkcjonowania naszej przedziwnej rzeczywistości. Jest już po raz drugi w tej fabryce. Zna również kierownictwo i pracowników. Rozmawiał nieraz, bądź przysłuchiwał się wypowiedziom kierowników resortu. Wszyscy jednomyślnie wypowiadają się zazwyczaj przeciwko sformalizowanemu podejściu do istniejących w zakładzie produkcyjnym problemów, szczególnie z dziedziny socjalno-bytowej. Mówią z przekonaniem o konieczności rozszerzenia pola działania zarówno dyrekcji, jak i czynników społecznych w sprawach tworzenia takich warunków, w których robotnik będzie się czuł dobrze, a przeto będzie lepiej pracował, będzie mógł szczerze i z wewnętrzny przeświadczeniem co do słuszności wypowiadanych sądów stwierdzić: — jest to mój zakład, moja fabryka i tu chcę pozostać.

Ośrodek wypoczynkowy w Mielnie — to nasza duma. Zaczęliśmy w sytuacji zdawałoby się beznadziejnej. Ograniczone środki materialne, no i te przepisy, które mogą pogrzebać każdy zdrowy odruch społecznego entuzjazmu. Udało się. Czynniki społeczne karczowały las wokół przysięgłego placu budowy, stawialiśmy domki campingowe. Były zaczepić się, byle utrzymać się — zupełnie jak na rynku zagranicznym, na który wkraczamy z naszą produkcją. Mamy ludzi twardych i upartych. Pobudowaliśmy się na przekór wszystkim trudnościom. Cieszy się załoga, zwłaszcza młodzież, ale i inni korzystają z naszego ośrodka. Teraz logika i potrzeby nakazują rozbudowę ośrodka, tym bardziej, że zabrano nam dom wypoczynkowy niedaleko Wrocławia, który też w swoim czasie odbudowaliśmy niemal własnymi rękoma, a tu stop! W kwietniu ub. roku wstrzymano, jak wiadomo, większość inwestycji socjalno-bytowych. Czy można trafić do robotnika, który dał w tym samym roku wysoką wydajność pracy, z rozumowaniem o skali „mikro”, w której ta wydajność rośnie i skali „makro”, gdzie rozpyta się przybierając mglisty kształt abstrakcji, a jeśli wraca — to w postaci ograniczeń, wynikających z „niskiej wydajności pracy”? Mamy w tej chwili 5 mln „ludzkich pieniędzy” i czekamy na Godota.

Reporter jest niespokojny — tak! Jego zawód. Widać się więc po terenie fabrycznym. Zagląda do hal produkcyjnych. Rozmawia z ludźmi.

Próbuje uchwycić związek pomiędzy nowoczesną, eksportową produkcją precyzyjnych urządzeń a zapleczem, które nazywamy socjalno-bytowym. Kontrasty występują niemal na każdym kroku.

W przestrzennym o wysokim oszklonym dachu magazynie eksportowym stoją obrabiarki, które jutro opuszczą fabrykę i powędrują w świat. Przedtem czekały na zewnętrzny, ulegając niszczeniu, nim opuściły teren fabryczny. Jeszcze niedawno obrabiarki malowano na otwartym powietrzu przy pomocy pistoletu wytryskowego. Było to wąskie gardło procesu wytwórczego, robotnicy zaś narzekali na uciążliwe warunki. Dziś urządzenia pokrywa się farbą w specjalnym pomieszczeniu, korzystając przy tym z nowoczesnej technologii lakierowania i suszenia.

Robotnicy nie mieli gdzie się myć ani też zjeść posiłku. Dziś mają szatnie i natryski. Stołówka pracownicza i bufet rozwiązują w zasadzie problem regeneracji sił iżywienia w fabryce.

Widać wysiłek dyrekcji, dostrzega się troskę i odpowiedzialność za warunki socjalno-bytowe czynników społecznych. Występuje niezbyt często u nas spotykane zrozumiienie, iż sprawy zaplecza — to też czynnik produkcyjny.

Jaki jest stosunek załogi do tych spraw? Stwierdzają zmiany na lepsze, wskazują na braki, wysuwają jednocześnie nowe postulaty. To ich niezaprzeczalne prawo. Ale... reporter oglądał niedawno wybudowane szatnie i natryski, gdzie, mówiąc delikatnie, trudno było dostrzec przejawy dbałości o wygląd i funkcjonalność urządzeń, dbałości ze strony samych użytkowników. — To ci, co przechodzą i odchodzą... Młodzi, ludzie, których niestety nie chce zamilowanie do porządku, którzy potrafią niekiedy niszczyć to, co zostało przez nich stworzone i im powinno służyć...

Wiadomo — zakład produkcyjny to nie laboratorium i tylko w niektórych jego wydziałach można spotkać ludzi w białych fartuchach. Wiadomo również, że o estetyce i funkcjonalnych walorach (a raczej braku takowych) odzieży robotniczej i ochronnej można w nieskończoność. Koleżanka redakcyjna — Barbara Wiśniewska mogłaby wydać wcale pokazywać zbiór artykułów jej pióra temu tematowi poświęconych. I co z tego?

W roku bieżącym przeznaczamy na odzież ochronną i poprawę warunków BHP 3 856 tys. zł, w tym na samą odzież i obuwie — ponad 1,5 mln zł. — Na tle lśniących lakierem, precyzyjnych obrabiarek, na tle oszklonych hal produkcyjnych i okazałego biurowca robotnicy —

trzeba przyznać — wyglądają dość ponuro. Wyglądają tak jak wszędzie i od lat niezmiennie. Czy naprawdę nie się nie da zrobić?

— Musimy z naszą produkcją, zwłaszcza eksportową dostosować się do wszystkich życzeń odbiorców. Natomiast, jeśli chodzi o nasze postulaty dotyczące odzieży ochronnej i roboczej, która wszakże jest elementem produkcyjnym, wówczas nam oferuje się wciąż te same wzory ubrań i obuwia — nieestetyczne, niefunkcjonalne. Nie braci! Wolne żarty! A przepisy?! Nie wykonywamy nakładów na ten cel — za rok obelna limity i koniec...

Elastyczność producentów i handlowców, to nie tylko szybka reakcja na ewolucję mody światowej... to również pilne notowanie i uwzględnianie postulatów klientów w roboczych kombinacjach w imieniu których występuje zakład produkcyjny. Można i powinno się wyglądać schludnie, nawet przy obrabiarce czy też piecu hutniczym. Jeśli nie wszędzie i nie zawsze jeszcze występuje zapotrzebowanie ze strony robotników na estetyczny wygląd, na swoistą elegancję przy warszacie pracy, to popyt taki trzeba permanentnie wytwarzać. Wówczas zjawia się, jak sądzić wypada, także większa dbałość o urządzenia sanitarne, o całe zaplecze socjalno-bytowe w fabryce ze strony użytkowników. Pojęcie robotnika fizycznego jest pojęciem zgoła przestarzałym. Dotyczy to wielu gałęzi naszego przemysłu, przede wszystkim dotyczy przemysłu maszynowego.

Wartość produkcji globalnej „WFUM” u wzrosła w roku bieżącym o 20 proc. Wartość eksportu sięgnie kwoty ponad 27 mln zł dew. Fabryka wprowadza nowe asortymenty, poszukiwane przez odbiorców zagranicznych, którzy jednocześnie zgłaszają własne, specjalne wymagania, co raz bardziej wyrafinowane. Tym wymaganiom trzeba sprostać. Uczynić to mogą ludzie z „WFUM”. To nie ci sami ludzie, którzy dźwigali fabrykę z ruin. Przyszło nowe pokolenie, które ma inne od swych poprzedników aspiracje. Ludzie ci mogą i powinni pracować jeszcze wydajniej, ale trzeba im tworzyć wszelkie warunki dla osiągnięcia tego celu, w tym również warunki socjalno-bytowe. W tych warunkach będzie się kształtowała nowa formacja robotników, zatrudnionych w nowoczesnym zakładzie, którego klimat określili ich świadomość i ich stosunek do pracy.

Idea przestrzennego rozwiązywania scenarii, w której występują bohaterowie naszego reportażu, nie może jednak zamykać się w obrębie fabryki. Dawniej ludzie pracowali w swojej fabryce po kilkanaście godzin, ale mieszkali za-

wyczaj w pobliżu. Dziś pracują osiem, ale dojazdy „wyrównują” niekiedy zdobycze świata pracy. Warunki mieszkaniowe na ogół poprawiły się, ale nie wszystkim jednakowo. Odzywają się ludzie lepiej, ale stresy i wszelkie napięcia, które niesie nieuchronnie postęp cywilizacji, odbijają się na odporniejszej na pozór kondycji współczesnych. Są to zjawiska powszechne, ze szczególną jednak siłą występujące tam, gdzie mamy do czynienia z postępującym procesem intensyfikacji produkcji, gdzie tzw. inwestycje towarzyszące, czyli cała infrastruktura i inżynieria miejska nie rozwijają się w sposób zsynchronizowany z przemianami w sferze wytwarzania dóbr materialnych.

Kierownictwo Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych i organizacje społeczne zdają sobie dobrze sprawę z wpływu czynników zewnętrznych na sytuację wewnętrzną fabryki. Zrobili wiele, ażeby ujemne oddziaływanie czynników zewnętrznych złagodzić bądź przynajmniej poddać kontroli.

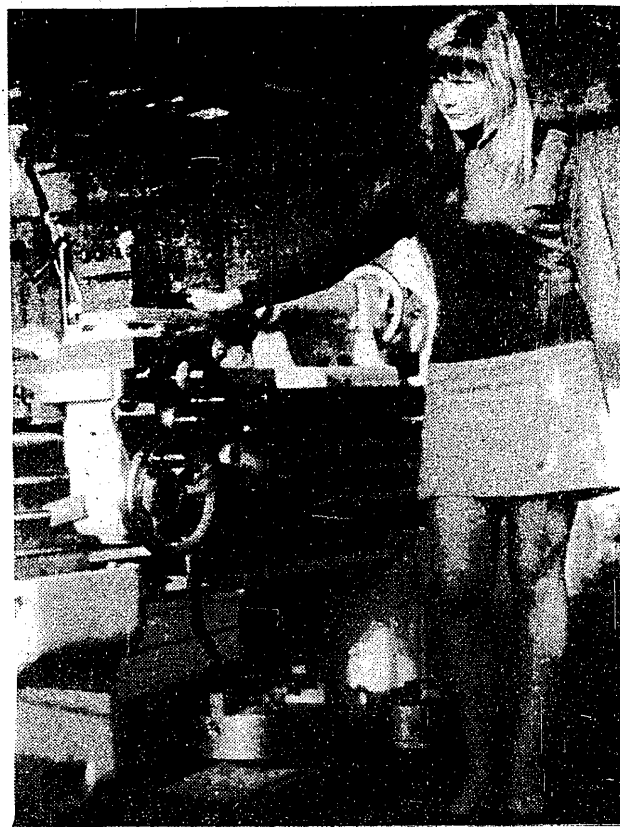
Za fabryczną bramą znajduje się osiedle mieszkaniowe, które powstało dzięki nakładom materialnym i energii organizatorów z „WFUM”. Wybudowano również hotel dla samotnych.

„WFUM” wystąpił również z inicjatywą wybudowania polikliniki międzyzakładowej kosztem 50 mln zł, co przekraczało możliwości finansowe, a nawet rzeczywiste potrzeby jednego zakładu. Włączyły się inne przedsiębiorstwa wrocławskie: „Elwro” i „Hutmen”. Jest już odpowiednia uchwała władz miejskich. Budowa ruszy w przyszłym roku. Przykład zasługujący na uwagę i naśladowanie. Również przychylna była od początku postawa ówczesnego miasta.

Nie zawsze jednak tak jest. Oto chociażby dojazdy — problem sam w sobie. Siegnijmy raz jeszcze do cytowanego na wstępie opracowania Prezydium MRN.

„Prawidłowe funkcjonowanie miasta uzależnione jest w dużej mierze od układu komunikacyjnego miasta oraz komunikacji masowej. Silny rozwój motoryzacji, wzrost liczby mieszkańców, a także rosnący z roku na rok ruch turystyczny powodują, iż istniejący układ komunikacyjny i przelotowość ulic hamują dalszy prawidłowy rozwój miasta. Należy zaznaczyć, iż dotychczas nie były we Wrocławiu prowadzone poważniejsze prace w zakresie przebudowy i renowacji ulic.”

Do swojej budy niektórzy robotnicy „WFUM”-u dojeżdżają z trzema przesiadkami, a zajmuje im to niekiedy 1,5 godziny. Ale to są bolączki, których nie sposób usunąć z dnia na dzień. Są jednak utrapienia, które dalyby się zlikwidować stosunkowo łatwo. Tak przynajmniej sądzi robotnicy. Ich poglądów nie podzielała władza miejska i konsekwentnie mówią nie na niektóre postulaty, jak np. przeniesienia przystanku tramwajowego o kilkadziesiąt metrów bliżej bramy fabryki bądź też przedłużenia o kilkadziesiąt metrów linii autobusowej.



W przestrzennym, o wysokim oszklonym dachu magazynie eksportowym stoją obrabiarki, które już jutro opuszczą fabrykę i powędrują w świat... Foto: W. Radwan

Sytuacja mieszkaniowa Wrocławia jest zła. Okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze sięga... 15 lat. Czy można to uznać za bodziec do wydajnej pracy? Pytanie zgoła retoryczne. Sytuacja mieszkaniowa robotników „WFUM” nie różni się w zasadzie od sytuacji robotników innych zakładów produkcyjnych we Wrocławiu. „Mieszkaniówka” jest tu barierą intensyfikacji produkcyjnej, jest czynnikiem, który spowodował i powoduje nadal tak perturbacje w sferze wytwarzania, jak i w sferze socjalnej, na obszarze, gdzie kształtują się układy społeczne, gdzie formują się stosunki międzyludzkie, gdzie wreszcie człowiek pracy odnajduje bądź gubi swój ideał sprawiedliwości i swoją świadomość własnej wartości.

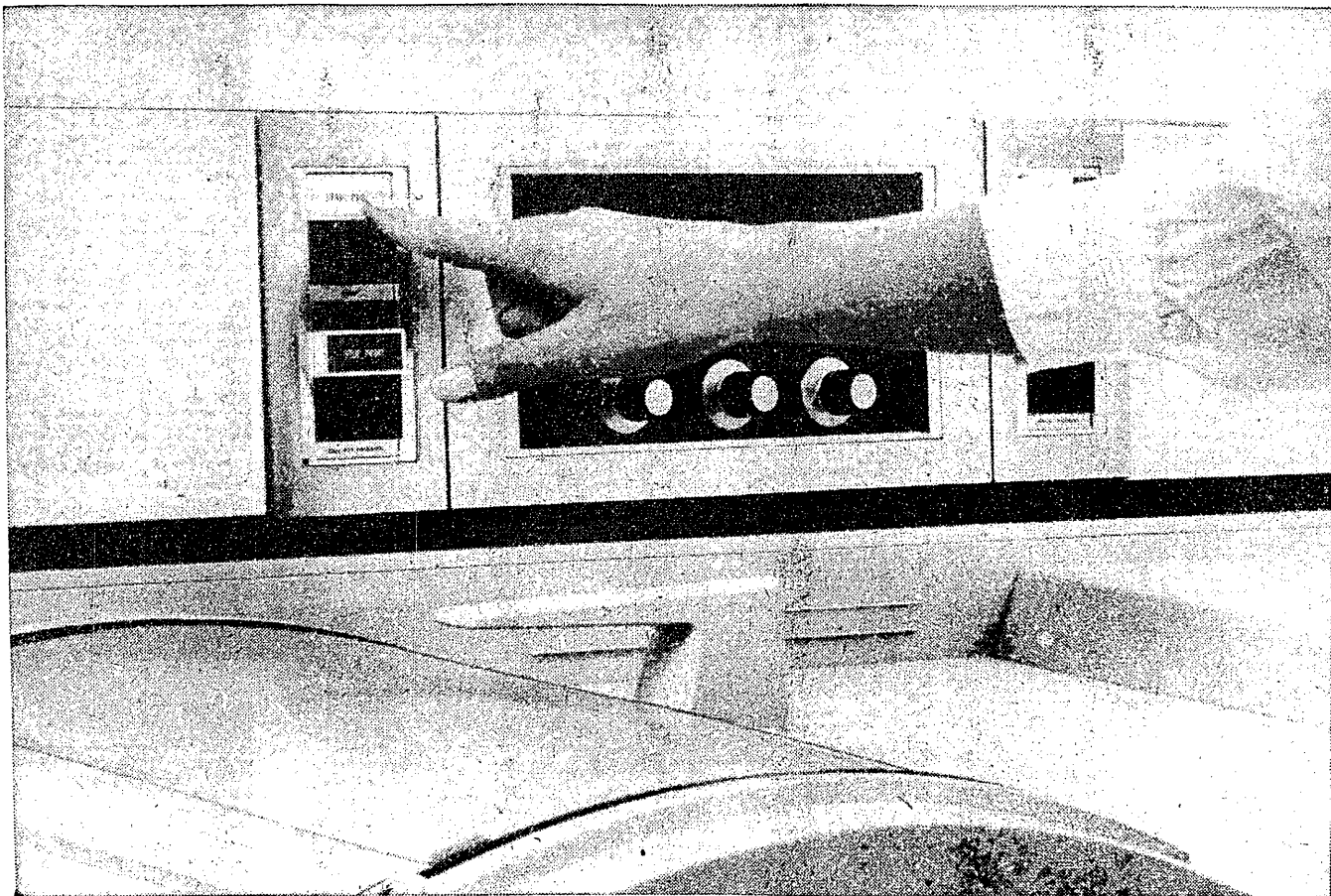
Robotnicy, z którymi rozmawiał reporter, doceniają znaczenie różnicowanych zarobków lecz zarazem, kiedy dotykają spraw mieszkaniowych, pytają zawzięcie: „czy może panować tu prawo pieniądza?”. Uważają oni, iż w spółdzielniach

mieszkaniowych należy przeprowadzić ponowną selekcję, i to pod kontrolą społeczną, w celu wyeliminowania zakorzenionych tam nieprawidłowości — rzutujących ujemnie na politykę przydziału mieszkań.

Robotnicy z „WFUM” pragną maksymalnie klarownej polityki mieszkaniowej. Wypada sądzić, iż w swoich postulatach nie są odosobnieni. Pracują w nowoczesnym zakładzie, wytwarzają urządzenia, które wytrzymują twarde konfrontacje w warunkach ostrej konkurencji na rynkach zagranicznych. Pracują wydajnie. Mogą pracować jeszcze wydajniej. Lecz dzisiaj problem już nie tkwi wyłącznie w sferze produkcji, technologii, organizacji. Mamy rozwinięty potencjał produkcyjny. Mamy kadre, która chce i może pracować dobrze. Będzie pracowała lepiej i wydajniej, jeśli stworzymy jej odpowiednie warunki: tak organizacyjno-techniczne, jak i socjalno-bytowe.

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

W kilka sekund po naciśnięciu guzika otrzymasz gotową reprodukcję dokumentu



Szybkość i pełna automatyzacja oto dwie podstawowe cechy, charakteryzujące nasze nowe urządzenia do reprodukcji Rank Xerox model 3600.

Urządzenie nasze oparte jest na zupełnie innej zasadzie, aniżeli wszystkie inne znane Wam urządzenia do reprodukcji. Wykonuje ono reprodukcję wprost z oryginału, bez pośrednictwa matrycy lub kryzli. Reprodukcyjne wykonywane są na sucho bez użycia tuszu lub jakichkolwiek płynnych związków chemicznych. W związku z tym nie ma potrzeby wykonywania próbnych odbitek lub czyszczenia maszyny po każdym użyciu.

Sporządzenie odbitki na naszym nowym urządzeniu model 3600 wymaga jedynie wykonania trzech czynności. Wkłada się dokument, który ma być reprodukowany, do maszyny, nastawia na tarczy pożądaną liczbę egzemplarzy i naciska guzik. Maszyna sama wykona odbitki na zwykłym papierze z szybkością jedna odbitka co kilka sekund. Wszystkie odbitki są jednakowo wyraźne — ostatnia równie dobra jak pierwsza.

Urządzenie nasze może z dnia na dzień dokonać całkowitego przewrotu w Waszej instytucji. Ułatwi ono personelowi kierowniczemu podejmowanie decyzji, pozwoli na przeniesienie części pomocniczego personelu administracyjnego do bardziej produktywnych prac, przyspieszy przekazywanie zarządzeń i poleceń służbowych.

RANK XEROX
Rank Xerox and Xerox are registered trade marks of Rank Xerox Limited

Szczegółowe informacje o wyrobach naszej firmy uzyskać możecie w naszym przedstawicielstwie:

Maciej Czarnecki S.A. Warszawa 1, Marszałkowska 87, tel. 28-02-60

Dystrybutor: Varimex, Warszawa 10, ul. Wilcza 50/52.

